

„LADIES AND GENDERMEN”

Izabela Degórska

UWAGA!

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

Całość (123 strony znormalizowanego scenariusza)  
dostępna jest u autorki

Izabela Degórska  
ul. Kraszewskiego 1d  
70-845 Szczecin  
tel. 91 - 460 10 10; 663 442 608  
e-mail: izadegorska@wp.pl

**FRAGMENT OD STRONY 29 DO STRONY 45 SCENARIUSZA**

**POKAZ GENDER.**

WNĘTRZE. SALA Z WYBIEGIEM. DZIEŃ.

Ekipa techniczna uwija się jak w ukropie. Technikami steruje kobieta o wdzięku Anity Werner - oschła, wymagająca i pewna siebie. Oczywiście w męskim stroju.

Kobieta ma interaktywne okulary i słuchawkę w uchu. Przemieszcza się po sali szybkim krokiem, za nią suną pomagierzy z fakturami, próbkami tkanin i zakąskami do akceptacji. Menagerka podpisuje co trzeba, popija kawkę i dokonuje wyborów nie przerywając rozmowy telefonicznej.

MENAGERKA

Nie interesują mnie twoje problemy.  
Masz to zrobić i już. Jak? Czaruj,  
skarbie. Czaruj. Na twoje miejsce czeka  
tłum bezrobotnych. (klik)

Jak to nie ma? W jakim ty języku do  
mnie mówisz? Ja nie znam tego słowa. No  
i tak to rozumiem. (klik)

W ciąży? A ma podpisany kontrakt? To  
pogoń kretynkę. Tak, niewyraźnie mówię?

W tle spada logo ZOS, w ostatniej chwili złapane przez  
jakąś chudą kobietę.

MENAGERKA

Banda imbecyli! Kto to montował? Pytam  
się, kto?!

Za plecami ktoś jej chrząka. Technicy, z szaleństwem w  
oczach, szybko naprawiają szkody.

MENAGERKA

(ryczy) CO?!! Już nic nie potraficie  
zrobić beze... (odwraca się i widząc Sebę  
z Alojzym uśmiecha się kwaśno)

Panowie sponsorzy... Eee... Jak miło.

Kobieta wymienia z nimi szybkie, męskie uściski dłoni.

MENAGERKA

To pan, panie Mrok, będzie wręczał  
kwiaty?

SEBA

Mój pracownik.

Menagerka zwraca twarz ku Alojzemu.

SEBA

Nie, nie ten. Pan Bumaj odbiera  
nagrodę.

Przez twarz Menagerki przebiega skurcz.

MENAGERKA

To pan? Gratuluję. Nie wiem tylko,  
gdzie pana wcisnąć. Nagroda pracownicza  
niezbyt się... hm... komponuje z pokazem  
(uderza palcami w słuchaweczkę) Nie  
teraz! (przeprasza) Urwanie głowy.

SEBA

Zdążył? Jak dla mnie wygląda to dość...  
surowo.

MENAGERKA

Jutro nie pozna pan tego miejsca.

WNĘTRZE. SALA Z WYBIEGIEM. NOC.

Luksus, przepych, fantastyczne światła, scenografia oraz  
muzyka techno i industrial. Tłumy fotoreporterów, kamery.

Czerwone usta. Piękna drag queen krzyczy do mikrofonu.

DRAG QUEEN

Ladies and gendemen...! To tak bawili  
się nasi dziadkowie! Patrzcie i  
podziwiajcie!

Na wybiegu androgeniczni modele prezentują wyuzdane stroje nawiązujące do LOVE PARADE. Modelki całują się na scenie budząc aprobatę widowni.

Logo ZOS stanowi podstawowy element scenografii („0” przecina jarzący się pionowy neon i wygląda jak oko Saurona). Poza tym – motywy falliczne i waginalne.

Kiedy przechodzi młodzieniec – osłonięty od stóp do głów – i odwracając się ukazuje nagie, jędrne pośladki, publika szaleje. Miron niemal mdleje z zachwytu.

Pokaz ogląda kwiat LGTB – najlepiej starcze wersje obecnych działaczy, celebrytów i artystów (w stylu Rafalala). Wśród widzów pracownicy oddziału ZOS w strojach wieczorowych. Miron ma na sobie obcisły strój uniseks podkreślający walory młodego, zgrabnego ciała.

#### DRAG QUEEN

Berlin! Essen! Dortmund! Iii... jeszcze raz Berlin! Och, aż się łożka w oku kręci! Czy czujecie ten klimat? Te retro wibracje? Mmm... co za pupcia!

FLASH!

Miron trzyma bukiet kwiatów.

#### MIRON

(do mikrofonu) Drodzy Państwo... Przypadł mi zaszczyt wręczenia kwiatów w imieniu sponsora temu fascynującemu młodemu artyście.

Didżej! Pisarz! A przede wszystkim projektant tej niezapomnianej kolekcji! Maaa... rianus!

Słychać tusz. Oklaski. Marianus odbiera kwiaty ochoczo. Panowie całują się w policzki i unoszą nóżki zgięte w kolanku.

#### MARIANUS

Dziękuję, dziękuję.

MIRON

To ja dziękuję. To było boskie! Boskie!

Na scenę wchodzi hostessa i wręcza bukiet... Mironowi. Miron, zaskoczony, zerka na bilecik. Wzruszony wachluje się dłonią, wyłuskuje wzrokiem Alojzego przy barze i wdzięcznie skłania głowę.

MARIANUS

Zapraszam na after party! Bawcie się!  
Jedzcie! Pijcie! Przypominam, że  
sponsorem imprezy jest Zakład Opieki  
Społecznej.

Marianus rozsyła całusy.

WNĘTRZE. SALA Z WYBIEGIEM. PRZY BARZE. NOC.

Alojzy i Seba spoglądają na siebie zaskoczeni.

SEBA

A to suka! Wycięła cię z programu! Nogi  
jej z dupy powyrywam!

ALOJZY

Daj spokój. Ludzie... nie lubią słuchać o  
mojej pracy. Po prostu wezmę ten puchar  
z zaplecza.

**AFTER PARTY.**

WNĘTRZE. SALA BANKIETOWA. NOC.

Alojzy targa przez tłum wielką statuetkę PRACOWNIK ROKU  
ALOJZY BUMAJ.

Przyciemnione światła. Gdzieniegdzie, w obrębie kolorowych  
kół na podłodze „kominy dźwięku” - tam gra mocna, głośna  
muzyka niesłyszalna poza kołami.

Stoły uginają się od drogich przekąsek, na jednym z nich za  
„półmisek” robi młody półnagi mężczyzna. Alkohol leje się  
strumieniami. Wszędzie krążą podpici, rozochoceni goście.

Hostessy raczą gości marihuana i kolorowymi drażetkami.

HOSTESSA

Marihuana? Cukierek szczęścia?  
Doskonałe antydepresanty, proszę się  
częstować!

Miron wychwytuje w tłumie Alojzego i kocim ruchem rusza w stronę obiektu swych uczuć.

MIRON

Al, są śliczne! Dziękuję.

ALOJZY

Chciałem cię przeprosić. Moje  
zachowanie w pracy było niestosowne.

MIRON

To ja, ja... Po prostu głupieję, kiedy  
jesteś blisko. Ale to się zmieni,  
pracuję nad tym. Zauważyłeś?

Miron wysuwa nogę w obcisłych spodniach.

MIRON

Postawiłem na klasycyzm. Zero  
zdzirowatych ciuchów. I jak?

Alojzy wykonuje nieokreślony gest.

MIRON

Czy między nami teraz już w porzo?

ALOJZY

Jestem „za”.

MIRON

Co za ulga! Bo ja to już dawno się nie  
gniewam. Ten donos to był taki krzyk  
rozpaczy. Chciałem, żebyś zobaczył we  
mnie człowieka. Moją wrażliwość. Dumę.

Nikt nie lubi słyszeć za plecami, jak

szepcą o nim jakieś podłe słówka...  
Podśmiewają się.

Kładzie dłoń na dłoni Alojzego. Ten wzdraga się, ale nie zabiera swojej.

MIRON

Napijesz się czegoś?

ALOJZY

Może... kawy.

MIRON

Z pianką? Czy taką czarną, gorzką?

ALOJZY

Zaskocz mnie.

MIRON

Ty wariacie!

Miron gna w stronę stolików z kawą. Alojzy rusza do szatni.

WNETRZE. SZATNIA. NOC.

Alojzy upycha za kontuarem statuetkę. Nadchodzi podpita Olga. Uderza numerkiem o blat wypatrując szatniarza.

Alojzy prostuje się. Olga, niezbyt pewna, czy dobrze widzi, wychyla się za kontuar. Zauważa tam nagrodę.

OLGA

Al? A już myślałam, że... za dużo  
cukierków. (chichoce) I co, zadowolony?

ALOJZY

Z tego? Nawet na złom nie wezmą. Gówno  
z aluminium z wierzchu malowane.

OLGA

Zdziwiony? Na to idą pieniądze! Na to!  
(pokazuje w stronę sali) Ale nic nie  
trwa wiecznie. Skończyłam dzisiaj ten

pieprzony raport o stanie populacji i  
wiesz co? (szepce) Katastrofa.

ALOJZY

Słucham?

OLGA

Jesteśmy pod kreską. Wymieramy. Tylko w  
stolicy braki równowagi napływ iiii...  
migrantów. Brakuje nawet starców.

Olga wchodzi za kontuar i sama zdejmuje płaszcz z wieszaka.

ALOJZY

Jesteś pijana.

OLGA

Czy wiesz co to znaczy? Nie będzie kogo  
już likwidować! (chichoce) Będziesz  
niepotrzebny. Wszyscy będziemy  
niepotrzebni. Wystarczy, że będzie  
Centrala.

Olga zataczając się wychodzi. Alojzy patrzy za nią  
zaniepokojony.

Przy kontuarze pojawia się rozpromieniony Miron z kawą.

MIRON

Al, słońce, czy myślałeś kiedyś, żeby  
przejsć na drugą stronę tęczy?

Ja wiem, że w pierwszej chwili taka  
decyzja może wydawać się...  
oszałamiająca. Ba, trudna do  
realizacji, ale...

ALOJZY

Nie. Zdecydowanie nie.

MIRON

Dlaczego?



ALOJZY

Zdiagnozowano u mnie przewlekły  
heteroseksualizm.

MIRON

Tak mi przykro. Ale wiesz co? Czytałem,  
że to już leczą w Holandii. Wszystko  
opiera się na traumie z dzieciństwa.  
Czasem drobne na pozór zdarzenie może  
zdeteminować nasze preferencje.

ALOJZY

I to leczą.

MIRON

O, tak. Terapeuta dociera do źródła  
problemu - i pach! Pozbywasz się tych  
wszystkich blokad i uprzedzeń. I  
wracasz na penis społeczeństwa.

ALOJZY

Chyba łono?

MIRON

Na łono niech sobie wracają lesbijki.

#### **WIDEOKONFERENCJA.**

PLENER. BUDYNEK CENTRALI ZOS W STOLICY. DZIEŃ.

Panorama po nowoczesnym budynku ZOS. Parking zapchany jest  
luksusowymi autami. Na dachu stoi firmowy helikopter.

WNĘTRZE. BIURO PREZESA ZOS. DZIEŃ.

Pomieszczenie jest ogromne i urządzone z przepychem. Widać  
część biurową, wypoczynkową i rodzaj palmiarni. Pośród  
sporych roślin doniczkowych stoją otwarte klatki.

PREZES - podstarzały transwestyta - wchodzi do wnętrza. Na  
uchu ma słuchaweczkę.

PREZES

Pipcia! Pupcia! Dziubek! Pancia zaraz  
da wam papu.

Nadlatują ogromne, piękne papugi. Prezes je karmi.

PREZES

Dzień dobry państwu. Wszyscy obecni?

Dopiero teraz widać, że przed nim unosi się bezszelestnie  
dron z kamerą. Wokół drona wyświetla się kilka obrazów. To  
sale konferencyjne oddziałów ZOS.

WNĘTRZE. SALA KONFERENCYJNA ODDZIAŁU ZOS. DZIEŃ.

Przy stole konferencyjnym siedzą Alojzy, Seba i Klaudia.  
Ekran do wideokonferencji wypełnia Prezes karmiący ptaka.

ALOJZY

(cicho) Znowu się bawi swoim ptaszkiem.

Wpada Olga z papierami, zajmuje swoje miejsce.

OLGA

Przepraszam, przepraszam.

WNĘTRZE. BIURO PREZESA ZOS. DZIEŃ.

Prezes głaszcze papugę. Ożywiają się podobrazy.

SZEF ODDZIAŁU 1

Zgłaszam oddział pierwszy.

SZEF ODDZIAŁU 2

Oddział drugi gotowy.

SEBA

Tu oddział trzeci. Pani prezes,  
świetnie dziś pani wygląda.

PREZES

Dziękuję.

SZEF ODDZIAŁU 4

Dzień dobry, tu oddział czwarty.

SZEF ODDZIAŁU 5

Piątka melduje gotowość.

PREZES

(siadając za biurkiem) Skoro jesteśmy w komplecie, przejdę do konkretów.

Komisja Równości Płci dopatrzyła się w naszym zakładzie pewnych niedociągnięć. Boleję nad tym, bardzo boleję. Zwłaszcza, że resort kładzie szczególnie nacisk na walkę ze społecznymi fobiami. Urzędnik Zakładu Opieki Socjalnej powinien nie tylko stać na straży światowych standardów, ale wręcz świecić przykładem. Jak widać, nie każdy potrafi temu sprostać.

Komputer, proszę listę.

WNĘTRZE. SALA KONFERENCYJNA ODDZIAŁU ZOS. DZIEŃ.

Na dole ekranu wyświetla się (alfabetycznie) lista nazwisk. Na czele wykazu jest ALOJZY BUMAJ.

PREZES

Wymienieni dostają „tęczową kartkę”. Niech to będzie dla nich sygnał, że powinni się jak najszybciej wykazać na wszystkich możliwych frontach.

Prezes znika, widać tylko listę pracowników z „tęczowymi kartkami”.

Alojzy nie wierzy własnym oczom. Miron jest wstrząśnięty.

MIRON

To przez mnie. Wiem, że przeze mnie. Tak mi przykro... Ja nie sądziłem. Nigdy... nawet w najczarniejszych snach...!

Alojzy wyszarpuje dłoń, za którą czule chwyta go Miron.

Wtem gwałtownie wstaje Klaudia. Nazwisko KLAUDIA DOBOSZ właśnie przesuwa się po ekranie.

KLAUDIA

Ja? Jak to ja...?!

SEBA

Co się tak na mnie patrzysz? To nie moja lista.

Nieco dalej jest OLGA KAMIŃSKA. Olga w szoku.

Klaudia ciągnie Sebastiana za rękę w dół. Oboje znikają pod stołem konferencyjnym.

POD STOŁEM KONFERENCYJNYM.

Widać nogi pozostałych pracowników oddziału.

KLAUDIA

Seba, zmień to! Zmień, ale już!

SEBA

Ja? Jak? Poza tym to nie jest w moim interesie.

KLAUDIA

Bardzo w twoim! Jestem w ciąży.

SEBA

Blefujesz.

KLAUDIA

Chcesz test? (sięga po torebkę leżącą na wolnym krześle) Proszę bardzo! Wystarczy polizać. Jeśli zmieni kolor...

Klaudia wyjmuje z torebki tester w kształcie członka.

SEBA

Oszalałaś? Teraz? Tutaj?

Klaudia liże tester. Tester robi się czerwony. Seba jest przerażony.

SEBA

Klaudia, pozbadź się tego.

Klaudia się śmieje.

SEBA

Ty naprawdę oszalałaś.

KLAUDIA

Czy wiesz jak spadła dietność? Urodzę z pocałowaniem w rękę. A dzieciak pójdzie na wychowanie – do ciebie.

SEBA

Nie. Nie!

KLAUDIA

Ja będę robić karierę, a ty posiedzisz na tacierzyńskim. Pamiętasz jeszcze ile to trwa? Pięć lat! Ha! Pięć lat!

SEBA

Okej, przekonałaś mnie. Ale nie chcę cię w moim oddziale.

KLAUDIA

O nie, skarbie. To ja nie chcę cię w moim. Zakręć się, pogadaj z kim trzeba i znajdź sobie ciepły stołek gdzie indziej.

WNĘTRZE. SALA KONFERENCYJNA ODDZIAŁU ZOS. DZIEŃ.

Klaudia i Seba z powrotem siadają na krzesła. Lista już się nie wyświetla. Pojawia się Prezes.

PREZES

Jakieś pytania?

OLGA

Olga Kamińska, oddział trzeci.  
Zauważyłam, że większość osób z listy  
ukończyło czterdziesty rok życia. Czy  
to nie jest dyskryminacja wiekowa?

PREZES

Bynajmniej! Upomnienie dotyczy  
niewłaściwych postaw, a nie wieku.

OLGA

Czy dostaniemy umotywowanie tej  
decyzji?

PREZES

Pani Olgo! Przecież nikt nikogo nie  
zwalnia. Skąd to zdenerwowanie?  
Sugeruje pani, że nie potrafi się  
wykazać?

OLGA

Tego nie powiedziałam. Chcę tylko  
wiedzieć, czy dostaniemy uzasa...

PREZES

Skoro nie ma pytań, zebranie uważam za  
zamknięte. Proszę kontynuować dyskusję  
w grupach.

Gaśnie ekran. Pracownicy milczą ponuro. Klaudia  
ostentacyjnie siedzi tyłem.

SEBA

Na początek odczytam komunikat.

(czyta) „W związku z ostatnimi  
zaginięciami inspektorów pracujących w  
terenie, zaleca się większą ostrożność  
i nie rozstawanie z bronią. W  
sytuacjach zagrożenia życia pracownicy  
z działu eutanazji mają zgodę na użycie  
środków ostatecznych.”

Czy wszystko jasne?

ALOJZY

Dzień dobrych wiadomości. Super.

SEBA

Dzisiejszy temat pracy w grupach to islamofobia.

Cisza.

SEBA

To jest wykazywanie się? Czuję się zawiedziony. Trzy osoby siedzące w tym pomieszczeniu są na liście.

KLAUDIA

Wpieniasz mnie. Co mam powiedzieć? Że będę teraz nosić burkę?

MIRON

Ojej, to takie nietwarzowe.

Olga śmieje się ponuro.

OLGA

Wybaczcie, to szok. Nie sądziłam, że po tylu latach...

SEBA

Do rzeczy. Wszystkie fobie leczymy u podstaw. Zawsze od tego zaczynamy.

ALOJZY

I jak mam się wykazać? Przecież ja robię w starcach. Miron specjalizuje się w dzieciach.

MIRON

Może... wycieczki szkolne do meczetów? Pogadanki z muzułmanami? Nauka modlitw?

OLGA

Skąd u nas weźmiesz tylu muzułmanów?  
Przecież wszyscy spierniczają na socjal  
do Niemiec.

MIRON

A skąd wzięliśmy tylu gejów?

Reszta ekipy wierci się niespokojnie.

MIRON

No co? Myślicie, że nie wiem, że  
jesteście hetero? Nawet nie bi.

SEBA

Cóż, dostosowywanie się do światowych  
norm bywa trudne, ale właśnie w tym  
celu powołane są takie komórki jak  
nasza. Klaudia, jakieś propozycje walki  
z islamofobią? Hasła? Reklamy? Nagroda  
Nike?

KLAUDIA

Nike? A za co?

SEBA

Nie wiem. Sprawdź, może wyszła jakaś  
książka z czadorem na okładce.

Klaudia wzrusza ramionami.

KLAUDIA

Męczy mnie to *rozmnażanie* fobii. Nie  
moglibyśmy chociaż raz zrobić coś  
pożytecznego? Coś, z czego *nasze dzieci*  
miałyby korzyść?

SEBA

(wściekły) Jakie dzieci?

KLAUDIA

A jak sądzisz?



MIRON

Chyba się pogubiłem... Chodzi o dietność  
muzułmanów?

OLGA

Według statystyk jest najwyższa.

Alojzy chowa głowę w rękach.

MIRON

To ja nie wiem.

SEBA

Skoro brak sensownych pomysłów,  
przygotujcie swoje propozycje na  
następne spotkanie. Dziękuję.

Aha! Przypominam o jutrzejszym  
szkoleniu. Postarajcie się dobrze  
wypaść, ma być ktoś z Centrali.

Wszyscy wychodzą. Alojzy zwleka.

SEBA

(wciąż zły) Co?

Alojzy oczekuje, aż zostaną sami.

ALOJZY

Powiedz prawdę. Zredukują nas?

Seba zerka na kamery, przesuwa się poza ich zasięg.

SEBA

(cicho) Ty się o to nie martw. Ale  
inni... (patrzy za Olga) Słyszałem, że to  
kwestia czasu.

cd. u autorki scenariusza